



Mnisi kameduli pozdrawiają siebie nawzajem słowami „memento mori” – pamiętaj, że umrzesz, ciągle żyją w świadomości przemijania ziemskiej wędrówki. Żal ludzi, którzy nie mając żadnej nadziei, uważają, że z pogrzebem wszystko się kończy. Zbliżają się jedne z najważniejszych i najbardziej obchodzonych uroczystości w Kościele katolickim: uroczystość Wszystkich Świętych, obchodzona 1 listopada, i Dzień Zaduszny – 2 listopada.

Spróbujmy zastanowić się, o czym mówią te dni i jakie prawdy wnoszą w nasze chrześcijańskie życie. Owe uroczystości w szczególny sposób przypominają o powołaniu nas do świętości, a także o tym, że nasze życie na tym świecie jest przemijalne. Nie chodzi tym razem o historię powstania i świętowania tych szczególnych dni, zwróćmy raczej uwagę na to, co mają dla ludzi wierzących do przekazania. † Kiedyś podczas lekcji katechezy zapytałem dzieci, kto z nich chciałby być świętym. Z ponaddwudziestoosobowej grupy (była to grupa pierwszokomunijna) tylko jedno dziecko podniosło rękę. Widząc taką reakcję, postarałem się im wytłumaczyć, co znaczy świętość i dlaczego nie powinniśmy się jej bać. W dzisiejszych czasach pojęcie świętości jest przez wielu kojarzone tylko z księżmi czy siostrami zakonnymi lub pobożnymi staruszkami. Z tymi, którzy cały dzień się modlą, nie odkładając różańca, kilkanaście godzin dziennie spędzają na adoracji w świątyni. Nie da się zaprzeczyć, że wyżej wymienione jest bardzo ważne w życiu człowieka, który pragnie osiągnąć świętość. Jednak myli się ten, kto uważa, że święty to taki człowiek, który cały czas ma ręce złożone i nic nie robi, bo boi się zgrzeszyć; nie interesuje się problemami świata, w którym żyje. W takim przypadku trzeba by było zgodzić się z tym, że świętość rzeczywiście jest nieosiągalna. W jaki sposób to wszystko pogodzić z życiem codziennym, kiedy człowiek musi chodzić do pracy, wychowywać dzieci, uczęszczać do szkoły, na uczelnię. Trzeba pamiętać, że Bóg, zapraszając nas do świętości, nie zaprasza do tego, co jest niemożliwe, lecz odwrotnie – do tego, co rzeczywiście da się osiągnąć i według czego budować swoją codzienność. Problem polega na tym, czy chce tego sam człowiek?

Czy świętość jest możliwa w moim życiu? Może na pytanie o świętości odpowiadam: „Nie, dziękuję! To nie dla mnie”. Niestety, często nie rozumiemy tego, na czym zwyczajna świętość polega. „Być świętym, to być sobą” – to znaczy należycie wypełniać swoje obowiązki codzienne w rodzinie, w pracy. Być prawdziwym chrześcijaninem nie tylko podczas niedzielnej Mszy św., ale także w każdym miejscu. Być świętym, to być dobrym chrześcijaninem, być dobrym ojcem, matką, synem, córką, pracownikiem, uczniem, nauczycielem, księdzem, lekarzem itd. Tę listę można kontynuować w nieskończoność. Właśnie od tego zaczyna się świętość, jej budowanie.

Tak naprawdę jest ona możliwa i osiągalna. Jeżeli nadal człowiek będzie uważał, że to nie jest dla niego, to w życiu łatwo można się pogubić, cały czas okłamując samego siebie, że wszystko jest w porządku. Droga do świętości wymaga wysiłku i trudu z naszej strony, ale jest możliwa. Tylko trzeba na nią chcieć wstąpić.

W Dzień Zaduszny z kolei przypominamy sobie prawdę o tym, że życie kiedyś się skończy. W tym dniu odwiedzamy groby naszych bliskich zmarłych, którzy już odeszli z tego świata. Dzień ten jest szczególną okazją do zadania pytania: „Czy na cmentarzu wszystko się kończy?”. Ziemskie - tak, ale nie dla tych, którzy wierzą w Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie. Mnisi kameduli pozdrawiają siebie nawzajem słowami „memento mori” – pamiętaj, że umrzesz, ciągle żyją w świadomości istnienia kresu ziemskiej wędrówki.

Żal tych ludzi, którzy nie mając żadnej nadziei uważają, że z pogrzebem wszystko się kończy. Jaki wtedy jest sens naszego życia? Po co żyć, po co się rodzić, po co pracować, po co rodzić dzieci, jeżeli i tak umrę, a za parę pokoleń o mnie już nikt nie wspomni? Pytania takiego rodzaju można zadawać w kółko. Św. Paweł powiedział: „Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara...” (1 Kor. 15, 16-17). Wszystko wtedy traci sens i nie ma żadnej nadziei. Nas samych można potraktować w takim przypadku jako błąd natury, ponieważ takie życie człowieka nie ma sensu.

W Dniu Zadusznym nie może zabraknąć modlitwy za zmarłych, bo bez niej znicze i kwiaty nic nie znaczą. Pamięć modlitewna jest dla nich największą pomocą.

Tak, to prawda, że na cmentarzu kończy się życie ziemskie, jednak zaczyna się wieczne. Jeżeli człowiek wierzy w to, życie nabiera sensu i prawdziwego smaku, wtedy rzeczywiście warto żyć.